

Recenzja rozprawy doktorskiej
magistry Matyldy Brunieckiej
w związku z postępowaniem o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuki,
w dyscyplinie sztuki plastyczne i konserwacja dzieł sztuki

Humor propagandy i propaganda poczucia humoru O refleksji i twórczości graficznej Matyldy Brunieckiej

Żyjemy w świecie nasyconym taką różnorodnością treści, przekazów i obrazów, że ich percepcja a może raczej tylko konsumpcja staje się w dużym stopniu bezrefleksyjna. Taki informacyjny fast-food. Całe sztaby specjalistów od marketingu, copywriterów i spin doktorów usilnie pracują nad tym, by wskazać nam aktualnie najlepiej widzianą pozycję „gwiazdzistego nieba” i jedynie słuszną lokalizację „moralnego prawa”. Podobnie jak Bartłomiej Dobroczyński w swojej książce „III Rzesza Popkultury i inne stany”, zazdroszczę filozofowi z Królewca, że „mógł z całym spokojem ogłosić, iż zarówno »niebo gwiazdziste«, jak i »prawo moralne« znajdują się na właściwych miejscach”. W dzisiejszej rzeczywistości trudno o taki komfort. Cieszy mnie zatem, że wśród młodej generacji grafików-projektantów można znaleźć twórców, dla których ich artystyczne poszukiwania próbują w tej skomplikowanej rzeczywistości społecznej wskazać jakieś istotne i sensowne punkty orientacyjne. Do tego grona z pewnością zaliczyłbym panią Matyldę Bruniecką, której rozprawa doktorska tych dylematów współczesności nie omija.

Rozprawa doktorska pani Matyldy poświęcona jest zauważanym przez doktorantkę związkom pomiędzy estetycznymi i politycznymi preferencjami oraz ich rolą w dyskursie społecznym. Tytuł rozprawy „Żarty na barykadach” może sugerować lekko felietonowy ton wywodu, ale – jak się okazuje – sprawa jest poważniejsza niż jej tytułowa zapowiedź. Praca doktorska zrealizowana pod opieką dr hab. Magdaleny Wosik obejmuje część praktyczną złożoną z serii 18 plakatów oraz dysertację teoretyczną pod wspólnym tytułem *Żarty na barykadach. O preferencjach estetycznych i politycznych oraz ich roli w dyskursie społecznym*. Założenia doktoratu są więc ambitne, i zapaładają interesujące wyzwanie.

Przedstawiona do recenzji dokumentacja pracy doktorskiej zawiera zintegrowany formalnie zestaw publikacji: portfolio doktorantki (56 stron w formacie 19 x 23,5 cm / w oprawie miękkiej, klejonej), oraz starannie opracowaną 174-stronicową publikację w tym samym formacie, zawie-

rającą tekst rozprawy oraz opis koncepcji i prezentację pracy praktycznej (w oprawie twardej, sztywnej z otwartym grzbietem). Dbalność o graficzną formę tych publikacji potwierdza zawodową wiarygodność doktorantki.

Matylda Bruniecka jest absolwentką Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu, gdzie w 2017 roku obroniła na Wydziale Grafiki pracę magisterską uzyskując tytuł zawodowy magistry sztuki. Wkrótce, po czterech latach zróżnicowanej praktyki zawodowej podjęła studia doktoranckie, których zwieńczeniem jest przedstawienie pracy doktorskiej, stanowiącej przedmiot niniejszej recenzji.

Dotychczasowy dorobek artystyczny i ścieżkę kariery zawodowej przedstawia doktorantka bardzo syntetycznie, koncentrując się na ostatnich 3 latach swojej twórczej aktywności. Z kwestionariusza osobowego dowiadujemy się, że w międzyczasie podejmowała pracę w charakterze projektanta m.in. w studiach graficznych: panpablo.pl (2015-2017), Odra Studio (2017-2019), Agencji Neon Shake (2019-2022) oraz pracę na stanowisku scenarzysty w firmie Cat-astrophe Games (2018-2019). Od 2023 roku pracuje jako projektant graficzny w Hali Stulecia we Wrocławiu. Jednocześnie swoją aktywność na rynku komercyjnym łączy od 2020 roku z działalnością dydaktyczną, najpierw jako wykładowca przedmiotu „Infografika i systemy informacyjne” na Uniwersytecie Wrocławskim, a od roku 2021 jako wykładowca przedmiotu „Projektowanie znaku” na studiach zaocznych w Akademii Sztuk Pięknych we Wrocławiu.

Wybór realizacji z lat 2020-2023 obejmuje – przede wszystkim – projekty plakatów, opracowania edytorskie i ilustracje dla rynku prasowego i multimedialnego oraz projekty identyfikacji wizualnych. Warto wśród nich zauważyć także projekty murali, szczególnie ten zrealizowany dla Studia Kolektyf (drugi dla Neon Shake Advertising), które dowodzą, że projektantka ze swoją narracją ilustracyjną wytrzymuje próbę działania w przestrzeni publicznej. Przegląd tego dorobku ujawnia nietuzinkową osobowość młodej projektantki, poszukującej właściwych sobie form ekspresji odwołujących się przede wszystkim do retoryki plakatu ilustracyjnego. Ale nie jest jej także obca, wymagana w działaniach z zakresu komunikacji wizualnej, dyscyplina formy i syntetycznego myślenia, konieczna przy projektowaniu znaku i systemów identyfikacji wizualnej. Realizacje z tego zakresu przedstawione w *Portfolio* wskazują, że w tej lapidarnej z natury konwencji estetycznej doktorantka radzi sobie świetnie, z wyczuciem formy i klarownością przekazu. Wydaje się, że plakat stanowi dla młodej projektantki to pole ekspresji, w którym odnajduje największą przestrzeń dla własnej kreatywności i potencjalnego zakresu oddziaływania. Wskazuje na to także wybór tej formy artystycznej wypowiedzi dla projektu doktorskiego. W prezentowanym w *Portfolio* wyborze zwraca uwagę seria plakatów zrealizowanych w roku 2020 dla Podkastu Dekonstrukcja, a także (wyjątkowo przeze mnie ceniony) plakat „Umrzeć – tego nie robi się kotu”. W tej ostatniej realizacji widać, jak doskonale można powiązać autentyczność gestu i szczerą wypowiedź artystyczną z dyscypliną syntetycznego myślenia, szlachetnością formy i inteligentną wizualną anegdotą. Moim zdaniem ten plakat jest najlepszą realizacją pani Matyldy i mógłby, a może nawet powinien – jak sądzę – stanowić dla niej dobry wyznacznik dalszych kreacyjnych poszukiwań...

Pora na komentarz dotyczący rozprawy doktorskiej.

Teoretyczna dysertacja doktorantki poświęcona potencjalnym związkom między preferencjami estetycznymi i politycznymi oraz ich roli w dyskursie społecznym, jest obszernym zapisem refleksji inspirowanej negatywnymi skutkami polaryzacji w dyskursie publicznym i jakże często

nadużywanymi w propagandzie narzędziami manipulacji, w tym także retoryki wizualnej. „Wykorzystywanie środków wizualnych w celach politycznych ma długą historię – zauważa doktorantka – stają się one narzędziami propagandy, które mogą służyć do rozpraszenia uwagi społeczeństwa, forsowania ideologii czy też utrwalania określonych mitów narodowych”. Już z tego cytowanego fragmentu widać, że podjęcie takiego tematu rozprawy nie było przypadkowe, i co ważniejsze, że temat jest jak najbardziej aktualny. Chciałoby się powiedzieć – niestety. Pani Matylda – jak pisze promotorka, dr. hab. Magdalena Wosik w swojej opinii – „jest czuła na społeczne nastroje” i w naturalny dla siebie sposób angażuje się w bieżące problemy społeczne, dzieląc się zarówno swoimi przekonaniem, jak i aktywnością artystyczną. Jej refleksja może stanowić rodzaj przestrogi, zaprasza do wysiłku rozpoznawania w otaczającej nas ikonosferze i przestrzeni publicznej ukrytych w pozornie niewinnej formie treści i narracji intencjonalnie obliczonych na manipulację opinią społeczną. „Popularność pewnych wzorców i symboli wskazuje na ich uniwersalność oraz skuteczność w manipulacji percepcją i przekonaniem społecznymi przy tworzeniu historycznych narracji i konstrukcji ideologicznych. Ich analiza pozwala zrozumieć, w jaki sposób obraz może służyć do manipulacji społeczeństwem, a także ukazuje dynamikę między sztuką a polityką w różnych kontekstach historycznych i kulturowych”. Rozprawa doktorska pani Matyldy ma pobudzać wrażliwość i samoświadomość społeczną. To jest jej cel, który świadczy zarówno o dojrzałości myślenia, ale i o szlachetności intencji. Kluczowa dla przesłania doktorantki wydaje mi się konkluzja rozprawy, którą zacytuję *in extenso*: „Obrazy potrafią nieświadomie wpisywać się w modele myślowe, mają silną moc perswazyjną, są elementem wspólnej pamięci. Dlatego tym ważniejsza jest próba dekonstrukcji istniejących schematów i preferencji wizualnych, „odczarowanie” obrazu, by móc spojrzeć krytycznie na to, co z przekazu wizualnego przyjmujemy bezrefleksyjnie jako właściwe lub odpychające. Racjonalna ocena propagandy oraz zrozumienie, dlaczego istnieją pewne podziały i jakie są ich źródła, jest kluczowe nie tylko dla zachowania świadomości umysłu, ale pozwala również zrozumieć perspektywę tych, którzy dla nas w spektaklu politycznym grają rolę „innych”. Może wtedy nauczymy się, jak rozmawiać z ludźmi po drugiej stronie”. Myślę, że rozprawa pani Matyldy jest udaną „próbą dekonstrukcji istniejących schematów” i „odczarowania obrazu”. To jej wielki walor, zasługujący na uznanie.

Słów kilka o konstrukcji i formie edytorskiej rozprawy teoretycznej. Wywód doktorantki zbudowany jest logicznie i konsekwentnie. Autorka definiuje na wstępie niezbędne pojęcia związane z propagandą i jej różnymi strategiami czy przejawami (w tym wątek humoru jako jedną z takich strategii), analizując także historyczną ewolucję percepcji tychże pojęć. Podąża tropem tych strategii stosowanych w praktyce propagandowej bolszewickiej Rosji, nazistowskiej III Rzeszy i międzywojennej Wielkiej Brytanii. Wreszcie konfrontuje te praktyki z polską rzeczywistością w rozdziale: *Propaganda wizualna w Polsce: kontekst historyczny, analiza współczesnych przypadków*. To bardzo ciekawe i znaczące dla diagnozy świadomości społecznej zestawienie. Trochę mi żal, że zabrakło w tym zestawieniu wątku francuskiego. A w końcu tytułowa barykada z tego języka zapożyczona... I to piękne idealistyczne hasło, które w maju 1968 roku znalazło się na murach Sorbony: *barykada zamyka ulicę, ale otwiera drogę*... I lewicowe plakaty grupy GRAPUS... Doktorantka uprzedziła w tekście rozprawy, że „analiza materiałów z różnych części świata wydaje się kusząca, ale grozi niekontrolowanym rozszerzeniem zakresu treści”. Cóż, rozumiem, ale „jakoś mi żal”...

Parę słów o formie edytorskiej rozprawy teoretycznej. Wyróżnia się ona bardzo starannym opracowaniem typograficznym, z przejrzystą kompozycją stronic, konstrukcją łamów, celnym doбором wielkości i kroju czcionki tworzącej skład podstawowy tekstu i przypisy oraz odpowiednią hierar-

chizacją tytułariów. Krótko mówiąc „dobra robota”, jak w słynnym traktacie. Jediną wadą przyjętego rozwiązania wydaje mi się „linearne” zestawienie tekstu polskiego na stronicach parzystych z tłumaczeniem angielskim na stronicach nieparzystych, co przy braku różnicowania (kolorem?, odmianą pisma?) tych wersji językowych zakłóca harmonijny rytm percepcji treści. To może drobiazg, ale nie wypada go ignorować graficznemu projektantowi...

Ów drobiazg nie przeszkadza mi jednak docenić rangę rozprawy teoretycznej pani Matyldy Brunieckiej, jako bardzo wartościowej publikacji celnie rozpoznającej liczne uwarunkowania i paradoksy społecznej komunikacji, a szczególnie ich relację ze współczesną kulturą wizualną.

Pora na żarty..., oczywiście na barykadach, gdzie poczucie humoru ma służyć rozładowaniu (nie wypieraniu) społecznych konfliktów i napięć. Dobrym mottem wydaje mi się jeszcze jedno hasło z paryskiej rewolty 1968 roku: *ludzie otwierajcie mózgownice, równie często jak rozporki*.

Pani Matylda stara się w swoich wybranych, jako dzieło doktorskie, realizacjach plakatowych dowieść, że humor w propagandzie wizualnej może także służyć „dobrej stronie Mocy”. Wpisuje się tym samym w nurt „aktywistycznej” działalności twórców, dla których plakat może być skutecznym narzędziem, czy też „orężem” ich społecznego zaangażowania w krytykę realiów społeczno-politycznych, a nawet formą artystycznego protestu. Działalność *Pogotowia Graficznego* czy *Demokracji Ilustrowanej* można uznać za kulturowe fenomeny współczesnej Polski, a gotowość reagowania młodego pokolenia twórców na kryzysy i konflikty społeczne zasługuje na szczególne uznanie. Wypada mi jednak zauważyć, że takiej strategii artystycznej towarzyszy też brzemień konfrontowania własnych diagnoz czy hipotez dotyczących otaczającej nas rzeczywistości z realiami świata, który według niektórych analityków społecznych „coraz bardziej przypomina (...) krajobraz antagonistycznych i sprzecznych perspektyw”. Podnosi to próg odpowiedzialności twórcy nie tylko za ową diagnozę, ale także za skuteczność przekazu wyrażanych treści.

Prezentowany zestaw 18 plakatów tej skomplikowanej rzeczywistości społecznej dotyczy.

Nim jednak odniosę się do *meritum*, czyli wartości artystycznych prezentowanych prac, muszę – z obowiązku recenzenckiego – zauważyć pewną nieściśłość formalną. Pani Matylda Bruniecka podjęła studia doktoranckie w Szkole Doktorskiej Akademii Sztuk Pięknych im. E. Gepperta we Wrocławiu w roku akademickim 2020/21. Tymczasem w prezentowanym zestawie są przynajmniej 2 prace, które powstały wcześniej (o czym wyraźnie pisze doktorantka w opisowych komentarzach towarzyszących każdej z nich – jedna w roku 2019, druga w kwietniu roku 2020). Nie chcę rozstrzygać, czy dziełem doktorskim będzie prezentowana publicznie ekspozycja zestawu wszystkich prac i wspomniane prace znajdują się na niej jako element dotąd nie prezentowanej całości, czy też każdy z przedstawionych plakatów traktować autonomicznie. Pozostawiam to rozstrzygnięcie Komisji Doktorskiej.

Opiekunka doktoratu pisze w swojej opinii: „Te prace są syntetyczne, zawierają przejrzysty przekaz, jednocześnie flirtują z dyskursem obecnym w mediach, wykorzystując cytaty z wypowiedzi polityków. Są trochę jak plakatowe memy”. Trudno mi nie zgodzić się z tą opinią, choć „przejrzystość przekazu” w niektórych przypadkach wydaje mi się dyskusyjna. Dotyczy to przede wszystkim plakatu „Dezorientacja” (*nomen omen*). Dla odmiany „Biebrza płonie”, „Kot, dziewczyna – normalna rodzina”, „Won od łon”, „Zachowaj umiar!” czy „Spring will come” wydają się najcelniej trafiać w istotę problemu korzystając zarówno z nośności haseł, jak i inteligentnie dobranej narracji wizualnej. Inne, jak: „Dziewczyna, trzy koty i niewieście cnoty”, „Zachowaj

dystans (ale nie trać kontaktu)!” czy „Nawet w dzień pochmurny pójdę do urny” opierają się na zabawnej grze między kokieterią hasła i towarzyszącego jej „przyjaznego dla oka” akompaniamentu ilustracji. Zwracają także uwagę 2 prace w których ekspresję i recepcję wpisany jest pewien zabieg optyczny wynikający z użycia czerwonego filtra. Te prace to: „Pozdrawiamy kobiety!” i „Tradycyjna polska wypychanka ludowa”. Druga z wymienionych trochę pachnie frazeologicznym kalamburem, ale sam pomysł na wydobywanie z ludowej wycinanki zarówno „pseudo-sielskiej” sceny myśliwskiej, jak i złowrogiej maski-czaszki – interesujący. Natomiast w plakacie „Pozdrawiamy kobiety!” użycie czerwonego filtra jest rzeczywiście znaczące dla radykalnej zmiany przekazu i doskonale oddaje intencje autorki, by ów filtr „jak soczewka krytyki społecznej” uwydatniał „kontrast pomiędzy sympatycznym wizerunkiem funkcjonariusza a brutalną rzeczywistością interwencji” w czasie Strajku Kobiet w 2020 roku. Za ten pomysł należą się gratulacje!

Myślę, że prezentowane w ramach doktoratu realizacje pani Matyldy to próby udane, nie tyle redefiniujące formułę plakatu społecznego, ile naznaczone artystyczną autonomią i pasją doktorantki poszukującej w ramach tej formuły skutecznego dialogu ze współczesnym odbiorcą, uwikłanym w liczne rozterki światopoglądowe i pułapki języka propagandy. Mam nadzieję, że zaangażowanie i empatia, z jaką doktorantka próbuje nawiązać osobisty i otwarty dialog z odbiorcą poprzez swoją twórczość przyniosą kolejne dobre owoce...

Zatem dzielę się z Państwem przekonaniem, że dorobek artystyczny i rozprawa doktorska pani magistry Matyldy Brunieckiej spełniają kryteria *Ustawy o stopniach i tytułach naukowych oraz o stopniach i tytułach w dziedzinie sztuki*, właściwe dla postępowań o nadanie stopnia doktora w dziedzinie sztuki. Popieram tym samym wniosek o nadanie doktorantce stopnia doktora w dziedzinie sztuki w dyscyplinie sztuki plastycznej i konserwacja dzieł sztuki.



prof. Tomasz Bogustawski